Nr. 225. Krakow, Wtorek 2 Października 1888. Rocznik VII.

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się przysyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczki. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów naszych, o wczesne nadsyłanie przedpłaty dla uregulowania nakładu.

Prenumerata wynosi:

W miejscu: kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** centów.

w innych krajach europejskich: kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach l. 31, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Agencya E. Silbersteina, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel J. K. Hessa, Rynek główny.

PP. Prenumeratorowie „N. Reformy“ we Lwowie zechcą składać przedpłatę na miejscu w Biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Z powodu licznych zażaleń na nieregularną dostawę Dziennika — mamy zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że począwszy od Igo października Administracya naszego Dziennika przyjmuje także przedpłatę na „Nową Reformę“ z odstawą do domu, licząc prócz ceny zwykłej, po 20 ct. miesięcznie za odnoszenie do domu w obrębie miasta — i tylko wtenczas poręcza punktualną dostawę jeżeli przedpłata wprost w Administracyi uiszczoną zostanie.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w naszem piśmie powieści W. Rapackiego p. tyt. „Hanza“.

Wiec miejski.

Lwów, 30 września.

Komitet, wybrany na wiecu miejskim do czuwania nad wspólnemi interesami miast, odbył dziś pierwsze posiedzenie celem ukonstytuowania się i omówienia spraw bieżących. Obecnych było 26 członków (na 40 wybranych do komitetu). Oprócz stale we Lwowie zamieszkałych, tudzież posłów sejmowych, bawiących obecnie we Lwowie, przybyli: z Krakowa prezydent dr. Szlachtowski, Pawlikowski Mieczysław i Skirliński Jan — z Brodów Witosławski — z Buczacza Stern — z Drohobycza dr. Lechowski — z Gorlic Biechoński — z Krosna Lewakowski August — z Łańcuta Cetnarski — z N. Sącza Lipiński — z Przemyśla dr. Dworski — z Rzeszowa dr. Zbyszewski — z Sambora dr. Budzynowski — z Żółkwi Skolimowski.

Zebranie zagaił prezes wiecu dr. Weigel, oświadczając, iż na poufnem zebraniu obecnych we Lwowie członków komitetu uchwalono, żeby prezydyum komitetu spoczywało w ręku każdoczesnego prezydenta miasta Lwowa — a gdy komitet na to się zgodził, przeto przewodnictwo objął prezydent Mochnacki i przedstawił zgromadzonym dalsze wnioski poufnego zebrania — a mianowicie: Komitet dzieli się na dwie sekcye, lwowską i krakowską. Do pierwszej należą członkowie komitetu zamieszkali we wschodniej części kraju, do drugiej zamieszkali w zachodniej części. (Według obecnego składu komitetu do sekcyi lwowskiej należy 26, do krakowskiej 14 członków). Komitet wybiera ze swego grona 15 członków komitetu ściślejszego, w którego skład wchodzą: przewodniczący komitetu pełnego, 7 członków sekcyi lwowskiej i 7 krakowskiej. — Każda sekcya proponuje swoich członków, a komitet pełny ich wybiera. Komitet ściślejszy tak jak pełny dzieli się na owe dwie sekcye — które porozumiewają się listownie, a gdyby nie było między niemi porozumienia, zjeżdżają się na wspólną naradę. Sekcye mają prawo rozszerzenia się przez kooptacyę. Wnioski te przyjęto, a zarazem polecono komitetowi ściślejszemu, żeby zastanowił się nad sposobem ujęcia tej organizacyi komitetu wiecowego w formę statutową. Przystąpiono potem do wyboru komitetu ściślejszego i wybrani zostali oprócz prezydenta Mochnackiego — z sekcyi lwowskiej dr. Gross Piotr, dr. Goldman Bernard, dr. Ostaszewski Kazimierz, Michalski Michał, Rewakowicz Henryk, Niemczynowski Stanisław i Witosławski Antoni — z sekcyi krakowskiej: dr. Szlachtowski Feliks, Chrzanowski Leon, dr. Kohn Maksymilian, Pawlikowski Mieczysław, Romanowicz Tadeusz, Skirliński Jan i dr. Weigel Ferdynand.

Przystąpiono potem do obrad nad sprawą propinacyjną, którym dał początek p. Lipiński (Nowy-Sącz) wyrażając zdanie, iż należy odnieść się do Sejmu, ażeby sprawy tej, jako niedojrzałej do uchwalenia, teraz jeszcze stanowczo nie załatwiał, ale poprzestał na uchwaleniu zasad przyszłej ustawy. P. Chrzanowski sądzi, iż uchwała taka nie byłaby dostateczną, zwłaszcza, że znany już jest projekt rządowy, wobec którego można zająć stanowisko. Przyłącza się do tego p. Romanowicz zwracając uwagę, iż komitet ma już wskazówki w uchwałach wiecu, i idzie teraz o to, żeby te uchwały wiecu porównać z projektem rządowym i stosownie do tego poczynić kroki. A gdy zgromadzenie do tego zdania się przychyliło, Romanowicz w obszerniejszym wywodzie referuje o stanie sprawy w sejmowej komisyi propinacyjnej, przedstawia szczegółowo zasadnicze punkta projektu rządowego, rozbiera postanowienia jego co do miast w porównaniu z uchwałami wiecu — i kończy następującemi wnioskami:

Komitet ściślejszy wniesie do Sejmu petycyę, w której żądania, objęte uchwałami wiecu miast z dnia 17 września b. r. uzupełnione być mają następującemi żądaniami:

a) żeby prawo propinacyi zostało w całości zniesione za wynagrodzeniem, ale bezwarunkowo nie przeniesione na kraj celem zyskania funduszu na wynagrodzenie —

b) żeby w miastach i miasteczkach prawo to co rychlej zostało specyalnemi ustawami zamienione na opłaty konsumcyjne i konsensowe, po wysłuchaniu życzeń każdego miasta i według miejscowych jego stosunków —

c) żeby w taki sam sposób zostało zniesione prawo propinacyi w tych miastach i miasteczkach, które to prawo posiadają wspólnie z prywatnymi właścicielami.

Po dłuższej dyskusyi — w której dr. Zbyszewski oświadcza się przeciw końcowemu ustępowi al. a), wykluczającemu przejęcie prawa propinacyi na kraj — a p. Chrzanowski pierwotny wniosek uzupełnia zamieszczonym w lit. b, dodatkiem o wysłuchaniu życzeń miast — wnioski powyższe zostały przyjęte jednogłośnie, a tylko końcowy ustęp al. a) przyjęto nie jednogłośnie, lecz bardzo przeważającą większością głosów.

Na tem narady zakończono.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 28 września.

Lepiej późno niż nigdy! Instytucya wędrownych nauczycieli rolnictwa jest w zachodniej Europie znaną i popieraną od niepamiętnych czasów, a w Austryi od 18 lat subwencyonuje rząd z funduszów państwowych takich nauczycieli: Galicya już wprawdzie od lat wielu domagała się utworzenia takiej instytucyi dla naszego wyłącznie niemal rolniczego kraju, lecz teraz dopiero decyduje się rząd udzielić nam nieco na ten cel z funduszów państwa.

Kto tylko kraj nasz zna, choć pobieżnie, przyznać musi z jednej strony, iż gospodarstwa rolne włościan naszych znajdują się obecnie w opłakanym stanie, a po drugie, że na włościanina naszego samem piśmiennictwem skutecznie działać nie można, najpierw, gdyż na nieszczęście oświata jeszcze zbyt małe postępy zrobiła, a powtóre, że z pewnem niedowierzaniem spogląda on na wszystkie nowe rady. Jeżeli co jeszcze najsilniej działać może i najprędzej trafia do jego przekonania, to żywe słowo, poparte przykładem; gdy to, co mu się zaleca, może choć w przybliżeniu zaraz oczyma zobaczyć uskutecznione i po empirycznej próbie pod sąd swój poddać, — łatwiej mu to wtedy pojąć, stąd też prędzej da się przekonać, prędzej da się nakłonić do porzucenia tego, co jego ojciec, dziadek i pradziadek robił, tej wiecznie powtarzanej maksymy, o którą się rozbijają nieraz najlepsze i najkorzystniejsze usiłowania i dążenia.

Wobec tego działalność nauczyciela wędrownego, któryby doskonale znał lud i jego potrzeby, któryby nadto był teoretycznie i praktycznie wykształconym rolnikiem i wiedzę tę swoją niósł pod strzechy wieśniacze, od wsi do wsi, nie może pozostać bez daleko sięgających korzyści materyalnych i moralnych dla ludu, a przezeń dla stosunków ekonomicznych kraju. Naturalnie wiele tu zależeć będzie od indywidualnego charakteru wędrownego nauczyciela i powinien on czuć doniosłość swego zadania i nie zrażać się nawet chwilowem niedowierzaniem ludu. To też wybór kandydata na taką posadę powinien być z głęboką rozwagą i bez ubocznych względów przeprowadzony.

Minionej kadencyi podjął Sejm myśl wprowadzenia u nas w życie instytucyi wędrownych nauczycieli i polecił Wydziałowi krajowemu, aby poczynił stosowne u rządu kroki, celem zyskania subwencyi.

Obecny stan sprawy jest ten, iż gdy Wydział krajowy na mocy uchwały sejmowej z dnia 4 stycznia b. r. udał się z ponowną do namiestnictwa prośbą o dalsze zakomunikowanie tej uchwały, — reskryptem z dnia 21 marca b. r. oznajmiło ministeryum rolnictwa, że jest skłonne przyznać na ustanowienie dwóch stałych wędrownych nauczycieli rolnictwa w Galicyi, począwszy od r. 1890 na razie na lat 5 rocznie po 2.000 złr. w. a. pod warunkiem że:

1. Kraj wyznaczy na cel powyższy takąż samą dotacyę, na tenże okres czasu.

2. Wybór kandydatów na wędrownych nauczycieli zawisłym będzie od przyzwolenia c. k. ministerstwa rolnictwa.

3. W instrukcyi dla wędrownych nauczycieli rolnictwa zastrzeżonym będzie dla ministerstwa rolnictwa odpowiedni wpływ na zakres i kierunek działalności tych nauczycieli.

Komisya gospodarstwa krajowego, przyjmując do wiadomości tę relacyę Wydziału krajowego, domaga się bardzo słusznie wyższej dotacyi ze strony rządu, albowiem w budżet państwowy już od r. 1873 wstawiano na cel wędrownych nauczycieli rolnictwa po 10.000 złr., a cyfra ta z biegiem lat wzrastała tak, iż w r. 1880 wynosiła już 17.000 złr. W roku 1881 ministerstwo rolnictwa w preliminarz państwowego budżetu wstawiło kwotę 25.000 złr. na ten cel, motywując podwyższenie to o 8.000 złr.: „(preliminarz państwowy na r. 1881 stron. 39, Wanderunterricht)“ — iż jest ono niezbędnem, gdyż w Galicyi i Bukowinie z powodu zamknięcia granicy, zamierzonem jest ustanowienie wędrownych nauczycieli, którzyby pouczali ludność rolniczą o zadaniu tejże w sprawie chowu bydła i uprawy roślin pastewnych“. — Rada państwa uchwaliła to podwyższenie i dotychczas corocznie te nadwyżki 8.000 złr. dla Galicyi i Bukowiny uchwala. Dotychczas jednak Galicya z tego nic nie otrzymała prócz kilkuset złr. dawanych galic. Towarzystwu gospodarskiemu, gdy przy obecnej wysokości ogólnej tej dotacyi w kwocie 25.000 złr. należałaby się Galicyi słusznie jedna czwarta część tejże t. j. 6.000 złr. rocznie.

Wobec więc tego stanu rzeczy, zadowolenie się Wydziału krajowego 2.000 złr. z funduszu państwowego uważa komisya gospodarstwa krajowego za niesłuszne i sądzi, że jest koniecznem, aby Wydział krajowy robił dalsze kroki i starania u rządu dla uzyskania wyższej, słusznie należącej się krajowi subwencyi.

Nie może też zataić komisya gospodarstwa krajowego żalu swego, że w sprawie tej dla kraju przeważnie rolniczego tak ważnej, a ważnej i dla siły podatkowej państwa, wobec trudnych i ciężkich warunków dla rolnictwa w ogóle rząd nie przyszedł krajowi w pomoc w takiej mierze, jak tego wymaga potrzeba, mając nawet na cel ten fundusze przez Radę państwa już uchwalone i budżetem państwowym objęte.

Stawia więc komisya wniosek, aby już w budżet krajowy na rok 1889 wstawić kwotę 2.000 dla jednego wędrownego nauczyciela, któryby już od stycznia mógł funkcyonować, poczynić starania u rządu o większą subwencyę i przeznaczyć prócz tego 250 złr. na przedmioty demonstracyjne dla nauczycieli ludowych.

Zapewne na najbliższem posiedzeniu sejmowem wejdzie ta sprawa na porządek dzienny w drugiem czytaniu.

Sprawy górnicze, na które Sejm słusznie od dłuższego czasu baczną zwraca uwagę, omawia dzisiejsze sprawozdanie Wydziału krajowego, zdając z jednej strony rachunek z kwoty 9900 przez Sejm roku zeszłego na górnictwo krajowe preliminowanej, z drugiej strony proponując na rok przyszły użycie na ten sam cel 4.900 złr.

Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że mamy obecnie w kraju niższą szkołę górniczą w Wietrznie, pod kierownictwem inżyniera Suszyckiego zostającą, utrzymywaną przez subwencyę krajową w kwocie 1.000 złr. rocznie. Szkoła ta została właściwie przeniesioną z Ropianki i okazuje się bardzo użyteczną. Uczniowie mają tu dobrą sposobność zaznajomienia się z metodami wiertniczemi wszelkiego rodzaju, a nawet ukończeni zawodowi górnicy przybywają tutaj celem zastosowania swej teoretycznej wiedzy do praktycznego użytku. Powodzenie tej szkoły zachęciło Wydział krajowy do wystąpienia z wnioskiem założenia podobnej szkoły w Borysławiu, która potrzebowałaby zaledwie 500 złr. rocznej subwencyi. Miałaby ona przedewszystkiem za zadanie przygotowywać robotników i dozorców dla kopalń wosku ziemnego. Borysław jest nie tylko siedzibą najznaczniejszych kopalń minerałów żywicznych w naszym kraju i miejscem, gdzie znajduje zatrudnienie największa przy tym przemyśle ilość robotników (ilość ta w roku 1887 przewyższała 6.000 osób wedle wykazów c. k. Starostwa w Drohobyczu, a w rzeczywistości jest jeszcze większą), ale jest jedną z tych, gdzie przedsiębiorcy najdawniej uczuwali potrzebę fachowo wykształconych robotników i od lat kilkunastu sprowadzają dozorców ze Śląska pruskiego i austryackiego. Powód tego leży niewątpliwie w trudniejszej, koniecznie umiejętności wymagającej, odbudowie górniczej kopalń wosku ziemnego, ale też te trudne warunki wydobywania produktów stałych z łona ziemi wytworzyły naukę górnictwa i Borysław, choć w nim rozpoczęto od kopania najzwyklejszych plecionych szybów i do robót używano najpospolitszych robotników, posiada liczne machiny i górnicze budowle i wraz z urzędem górniczym w Drohobyczu zatrudnia taką prawie jak Kraków i Wielkie Księstwo ilość inżynierów górniczych.

Program nauki w tej projektowanej szkole, jest należycie pojęty, a Sejm zgodzi się zapewne na niewielki stosunkowo wydatek na cel tak pożyteczny, jak szkoła w Borysławiu.

Zdaje następnie Wydział sprawę z badań geolo-

HANZA.

Powieść z XV stulecia.

Napisał

Wincenty Rapacki.

5 (Ciąg dalszy.)

— Złożyć broni i otwierać wozów my nie mocni, — mówił Buchfirer, w którego zakresie snać leżało to wszystko, coby dziś nazwać było można dyplomacyą. Ober-furman milczał, bo on był przewodnikiem i dowódzcą siły zbrojnej.

— Myśmy słudzy związku. Szanujemy prawa i przywileje. Wiemy, że w tym kraju nie ma sił większych nad siły księcia. Jeżeli z jego rozkazów spełniacie gwałt, zanosimy uroczysty protest w imieniu całego związku i domagamy się sprawiedliwości u wszystkich naszych protektorów i opiekunów, począwszy od najjaśniejszego cesarza Niemiec i króla...

Wymawiając te słowa zdjął czapkę, gdy celny strzał wytrącił mu ją z ręki i nie pozwolił kończyć przerwanej mowy.

Niemiec cofnął się przerażony.

— Pozwólcie nam wyjechać spokojnie z towarem. Dla rękojmi waszych pretensyj wybierzcie z między nas zakładników. Związek się o nich upomni.

Wtedy błysnęła w gęstwinie, jak gdyby wielka łuna pożaru. Zapalono kilkanaście pochodni i wtenczas Hanzeaci ujrzeli całe dostojne grono posuwające się ku nim z powagą.

Na czele szedł książę Przemysław.

— Wszyscyście niewolnikami mymi i to co wieziecie należy do mnie. Kłaść im łańcuchy i otwierać wozy.

Zaroiło się od pachołkow, knechtów i wszelkiego żołdactwa, a każdy z nich miał dyby, sznury, łańcuchy.

Zgrzytano zębami i klęto po cichu, ale ręce kładziono w okowy.

Sowizdrzał, lubo figura neutralna, wyprosił sobie, aby go związano wraz z Rudolfem.

— Takich dwóch głupców, jak my, wystarczy przecie za jednego mądrego Ober-furmana. Dobrze, dobrze. Jużem był zasnął z nudów w tej utrapionej podróży, gdyście mnie rozbawili. Uśmiałem się jak w mięsopust. Pójdź towarzyszu głupstwa, pokłonim się tym pięknym damom.

— Niech żyją odważne niewiasty, co umieją wypróżniać mieszki od takim niedołęgom! Kuku! kuku! kukaweczki! Zagrałyście z nami w straszaka... Co widzę! przezacna pani Małgorzata.... i pani Krystyna i pani Dorota i pani Agata.... i Krzysia nadobna... to niby całe grono różanego wianka.

Hej zawiedźmy piękne koło, piękne koło
Do dnia białego. . a wesoło, a wesoło. .

— A wypróżniajcież skrzynie tym skąpcom. Poubierajcie się jak anioły! Nie zapomnijcie dla mnie choć skraweczka na czapkę!

Nie zważano na niego, bo wszystkich paliła gorączka rabunku.

Otwarto skrzynie.

Jak muchy do miodu, rzuciło się wszystko do wnętrza.

Kobiety, których Niemcy nie widząc odgadli po głosie, były pierwsze.

Rękami trzęsącemi się z chciwości jęły dobywać to wszystko, za czem i dzisiaj lgną duszą całą, a były te wyroby samą treścią ówczesnych rękodzielni.

Począwszy od płócien flamandzkich i kolońskich, *szkarłatów* sukiennych, *lundyszów* wełnianych a skończywszy na jedwabnych *altembasach*, złotogłowach i aksamitach.

Wszystko to w jaskrawych barwach, oblane światłem mnóstwa pochodni, połyskiwało w ich rękach.

Mężczyzni przypatrywali się w milczeniu, drwiąc z ich chciwości.

Tymczasem Hanzeaci dali sobie spokojnie kłaść więzy.

Gdy zrabowano jeden wóz, wzięto się do drugiego.

Wtem stało się coś strasznego.

Gdy wóz otwarto i zbliżono się doń z pochodniami, huk stu gromów i ogień piekielny wybuchnął.

Zdawało się, że ziemia rozpękła na dwie połowy.

Wszystko co żyło, popadało potem jęło uciekać w przystępie szału w różne strony, gnane panicznym strachem.

Jęk konających, krzyk rannych, rżenie koni, strugi ognia.

Piekło.

Las stanął w płomieniach.

Kto mógł, uchodził z życiem.

Komu nie dano, znalazł tam grób.

Dotychczas w podaniach ludu zostało wspomnienie: o lesie żywieckim, gdzie się piekło rozwarło i czarci Niemców ugotowali w smole...

Był to proch strzelniczy, wieziony przez Hanzę po raz pierwszy do Krakowa.

IV.

Kantor.

W Sukiennicach, obok krakowskiego ratusza, usadowiła się Hanza i urągała ratuszowi, — bo gdy ratusz chciał karać, ona ułaskawiała i brała w obronę, a to co ratusz bronił, ona karała.

Silna potęgą swych przywilejów, które wycisnęła z niedołężnych władców, drwiła z praw i obyczajów miejscowych.

Była rządem w rządzie.

Gdy co wpadło w tę paszczę, nikt nie był w stanie jej tego wydrzeć.

I nie mogło być inaczej.

Była głową i wyrocznią handlowego świata.

A czem ona nie handlowała!

Wszystkiem, co kupić i sprzedać można.

Ona pierwsza zbadała potęgę zamiennego handlu z ludami mniej rozwiniętemi.

Brała od nich rzecz, dawała im w zamian błyskotki.

Tak jak dzisiaj bierze się od Irokezów złoto za paciorki.

Ona stworzyła kredyt i weksel.

Od niej biorą początek wszystkie techniczne nazwy kupieckiego świata.

Ona ustanowiła ceny, miary i wagi.

Ona ubierała ludzi tak, jak się jej podobało.

Kazała tańczyć tak, jak zagra, bo miała nawet kapelę swoją.

Miała swoje wojsko i flotę.

Biła swoje pieniądze.

Miała swoich księży, swoich uczonych.

Trzymała na swym żołdzie kondotierów i rozbojników wszelkiego rodzaju i rzucała ich nieraz na jaką nienawistną sobie głowę, jak się to działo w Skandynawii, albo w Czechach, — lub też sama była od nich niszczoną.

Zależało to od wielu na pozór drobnych nieraz okoliczności, których na razie przewidzieć i zapobiedz im trudno — tak jak w obecnym wypadku.

Choć miała agentów swoich wszędzie i wiedziała o wszystkich zamysłach swoich przyjaciół i nieprzyjaciół, to przecież tajemnicze sprężyny serc ludzkich badać trudno.

Staremu Noszakowi płaciła haracz i była pewną, że się jej zbrojnie napadać nie pokusi, bo — jak słusznie powiedział Przemysław: — Stary dotrzymuje Niemcom słowa, gdyż podagra nie puszcza go ze stołka.

Miała więc rękojmię. Prócz tego Czech Chrzan, będący na jej żołdzie, obowiązany był czuwać nad jej bezpieczeństwem.

Ale któż tam obliczy uderzenia pulsu krwi kipiącej, zwłaszcza gdy w niej rozniecą pożar takie iskry, jak oczy nadobnej pani Małgorzaty!

W jej główie powstał napad na Hanzę i ona to spiorunowała wszystkie głowy niby uderzeniem elektrycznej iskry.

Nie wiedziała, jaką sobie gotuje dolę.

W Sukiennicach tymczasem gwarno, ludno i rojno.

Przypatrzcie się, czego tu nie dostanie?

Oto buty i daktyle, pancerze i harfy, oliwa i pargamin, śledzie i cynamon, zwierciadła i wino.

Patrzcie tu: całe ubrania wiszą gotowe dla mężczyzn, kobiet i dzieci według ostatniej mody — bo moda już dawno tyranizuje ludzi.

Mieszczanie i szlachta uginają karku pod jej władzą.

Stroją się, bo to taniej i ładniej i szykowniej.

Kraków się roi od tej pstrocizny i zdaje mu się, że jest Wiedniem, Norymbergą, Kolonią, Paryżem.

Tak było przed pięciuset niespełna laty; dzisiaj inaczej.

Krawcy i szewcy i kuśnierze i czapnicy, przeklinają i grożą i pomstują.

Hanza się śmieje i sprzedaje.

Oto wyroby ze srebra i ze złota, maszkary różnego kształtu, peruki. Wysokie czepce kobiece, włosiennice dla pokutników, różańce, pachnidła drogie, kołnierze i szczotki.

Wszystko to rozłożone, jak długa wielka hala.

Światła tu nie dużo, bo go nie trzeba za wiele. Piękny przedmiot będzie pięknym i po ciemku a brzydki tylko zyskać może.

(C. d. n.)

gicznych dra Zubera i Dunikowskiego, podjętych za subwencyą krajową, wreszcie określa działalność kreowanej i utrzymywanej przez kraj stacyi doświadczalnej dla przemysłu naftowego. Stacya ta zyskała zaufanie naszych przemysłowców naftowych, a przyłączono ją do Wydziału technologicznej chemii w politechnice lwowskiej.

Ziemie polskie.

(Wystawa w Wilnie. Podróż Aleksandra III. Polki w Petersburgu. Ze Śląska).

O wystawie Wileńskiej pisze korespondent *Gazety Warszawskiej*:

Mamy tedy w Wilnie wystawę. Jak zapowiadano w ogłoszeniach, tak się stało. Dnia 22 września o 1 z południa przy dźwiękach muzyki komitet wystawowy oprowadzał władze krajowe po placu wystawowym, następnie zaś wpuszczono publiczność za płatnemi biletami.

Wystawę rolniczą mieliśmy i w roku przeszłym; dzisiejsza lepiej wygląda od tamtej. Okazów zawsze jeszcze bardzo mało, ale nierównie więcej systematyczności, ładu i porządku. Duża *halla* z dziedzińcem w środku, na którym kilka klombów z roślin cieplarnianych, mieści w sobie produkta przemysłu; po za nią w zagrodach w cztery linie stoją konie, bydło, trzoda mniejsza i drób, a pomiędzy tem trzy pawilony oddzielne z piwem i jeden ze skórami. W środku zagroda do przeprowadzania koni, a po za tą areną orkiestra, otoczona kilkunastu pługami i kilku maszynkami, — jak harfy do czyszczenia zboża i sieczkarnie. To ubóstwo narzędzi rolniczych uderza każdego, wyrobów tych mało i nie są one bardzo piękne, ale to wyrób krajowy z Mińska p. Jakobsona, — więcej nikt się tem nie popisuje.

Bydło przysłano tylko z sześciu majątków, holendry i szwyce, rasy krajowej nie ma.

Niewątpliwie znajdzie się w naszym kraju więcej dobrych okazów, może i lepszych, niż te, na które patrzymy, ale właściciele pokazywać ich jeszcze nie mają ochoty. Toć przecie wieśniak powoli tylko rozruszać się może: jeszcze dwie, trzy takie wystawy, a zapewne plac nasz katedralny okaże się za ciasnym na pomieszczenie wszystkiego, co przyprowadzą.

Zboża jeszcze mniej; ziarno i kłosy z Wysokiego-Litewskiego w gatunkach bardzo pięknych, wystawione porządnie, wzorowo, robią najmilsze wrażenie; inni wystawcy dali bardzo małe ilości i to nieporządnie rozrzucone. Sery i masło, w większej już obfitości i w dobrych, a smacznych gatunkach, wskazują, że gospodarstwo mleczne jedna sobie prawo obywatelstwa.

Pozwalam sobie myśleć, że wystawa dzisiejsza jest raczej miniaturą, aniżeli obrazem rolnictwa i przemysłu w kraju tutejszym. Chociaż przemysł u nas daleki od rozkwitu, a gospodarstwo, tak zwane postępowe, mało jeszcze ma zwolenników, jednak, gdybyż więcej ożywienia wśród ludzi, mniej zasklepienia się w domu, więcej przetarcia na świecie i więcej odwagi, a gospodarze nasi pewnieby dziesięć razy tyle megli pokazać rzeczy ciekawych — a sto razy więcej cieszyłaby się i radowała publiczność, — że Wilno ma wystawę okazałą.

* * *

Warszawskij Dniewnik zamieszcza napuszysty i oficyalnie czuły opis urzędowego przyjęcia, jakiego Aleksander III doznał na dworcu kolejowym w Lublinie w powrocie ze Spały. Dowiadujemy się z tego, że obowiązek witania cara imieniem miasta spadł na znanego i szanowanego powszechnie w kraju dra Janiszewskiego.

W *Warszawskim Dniewniku* czytamy:

„Małżonka gubernatora S. A. Tchorzewska miała szczęście ofiarować najjaśniejszej pani bukiet w imieniu miasta, a deputacya złożona z prezydenta i obywateli, podała najjaśniejszemu panu chleb i sól na srebrnej tacy, przyczem deputat dr. Janiszewski wypowiedział następującą przemowę: „Wasza cesarska mość! Po raz pierwszy pełni niewypowiedzianego szczęścia, witamy waszą cesarską mość i waszą cesarską rodzinę u skromnych progów naszego starego Lublina. Najjaśniejszy panie! I tu na dalekim krańcu twojej potężnej monarchii, znajdujesz też same uczucia tkliwej miłości i oddania się bezgranicznego, które towarzyszyły podróży waszej cesarskiej mości wszędzie. Nie uchylaj więc od twej monarszej miłości wiernopoddańczych obywateli lubelskich, przyjmując ofiarowane przez nas chleb i sól". Najjaśniejszy pan w odpowiedzi na przemowę deputacyi miejskiej raczył wyrzec: „Serdecznie dziękuję wam za powitanie; podziękujcie odemnie wszystkim obywatelom za szczere przyjęcie." Następnie ich cesarskie mości obchodzili szeregi wychowańców męskiego i żeńskiego gimnazyum, szkoły kolejowej i ochrony lubelskiego oddziału rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności, którzy w pełnym składzie, razem ze zwierzchnikiem, wychowawcami i nauczycielami, zebrali się na stacyi. Podszedłszy następnie do miejskiej deputacyi, jego cesarska mość raczył powiedzieć: „Podziękujcie jeszcze raz obywatelom za szczere przyjęcie. Jestem bardzo zadowolony, że zaznajomiłem się z wami chociaż na stacyi; żałuję, że nie byłem w samem mieście."

* * *

Z dalekiej obczyzny dochodzi nas następująca korespondencya o życiu tamtejszych Polek. Nie mogąc rzeczy badać na miejscu musimy podać ją, polegając na wiarogodności autora, jakkolwiek pragnęlibyśmy szczerze, by rzeczywistość była mniej czarną niż jej opis:

W stolicy nadnewskiej mieszka obecnie około 60 tysięcy Polaków, a jednak element polski nie ujawnia się z taką siłą, jakiej można byłoby spodziewać się ze względu na przytoczoną cyfrę. Gdy przed paru laty zawitała tu trupa artystów sceny warszawskiej, to pomimo świetnej gry aktorów scena polska świeciła pustkami. Księgarnia tutejsza polska byt swój zawdzięcza głównie poparciu prowincyi. *Kraj*, jedyne czasopismo petersburskie, o ile mi jest wiadomem, nie wielu liczy prenumeratorów miejskich. Fakta powyższe wydadzą się jeszcze smutniejszemi, gdy zważymy, że większa część tutejszych Polaków należy do klasy inteligentnej, zajmując rozmaite posady. Nie należy wszakże sądzić, że Polacy tutejsi zupełnie są zrusyfikowani: cechuje ich tylko mniej lub więcej rozwinięta obojętność i lekceważenie spraw narodowych, co jest niewątpliwie skutkiem potężnego na umysły wpływu otoczenia. A jeżeli i zdarzają się jednostki wynarodowione zupełnie, to i w tym razie Polacy nie są unikatem: wielu jest tu np. Niemców, uprawiających w rodzinie język i idee rosyjskie.

Jest tu także spora garstka młodzieży polskiej w wyższych zakładach naukowych napływającej przeważnie z Litwy; w liczbie tej, garstka kobiet na t. z. kursach pedagogicznych, medycznych i w instytucie akuszerek. Pod względem przywiązania do kraju młodzieży naszej płci męskiej nie wiele zarzucić można. Gnębiona od niemowlęcych niemal lat w szkołach publicznych, nie posiadająca zbyt dokładnej znajomości języka i historyi ojczystej, żywi jednak ona niekłamane uczucia przywiązania do kraju. Inaczej rzecz ma się z kobietami. Kosmopolityzm, obojętność na sprawy narodowe, lub też nawet uczucie wprost nieprzyjazne dla kraju — oto cechy naszych „wykształconych" Polek. Piszący te słowa miał nieszczęście wielokrotnie słyszeć, jak te Polki używają wyłącznie języka rosyjskiego, co brzmi niekoniecznie przyjemnie dla polskiego ucha.

Cóż za przyczyna tego wszystkiego? zapyta czytelnik. Niezaprzeczenie stanowi ją giętkość umysłu, charakteryzująca kobietę. Obecnie na Litwie (mówię tu bowiem o Litwinkach) inteligencyi polskiej, jak wiadomo, bardzo nie wiele. Redukuje się ona w miastach do kilku najwyżej jednostek, podczas gdy wszelkie urzędy są w ręku Moskali. Otóż panna jeszcze w progu życia wystawioną jest na wpływy tej „inteligencyi" i powoli zaczyna nasiąkać utratę najszlachetniejszych uczuć człowieka.

Może te słowa dojdą do osób, które swym wpływem mogłyby zrównoważyć zgubny wpływ obczyzny, któremu zamieszkałe nad Newą Polki zbyt rychło zdają się ulegać.

* * *

Przed kilku dniami zakończyła się przed sądem w Cieszynie głośna sprawa bezrobocia górników w kopalniach węgla w Karwinie na Śląsku austryackim. Bezrobocie wybuchło w tych kopalniach, będących własnością hr. Larischa, w maju br. i wywołało energiczną interwencyę władz. Prokuratorya oskarżyła 28 górników o gwałt publiczny i zachęcanie towarzyszy do oporu władzy. Sąd uwolnił dwóch oskarżonych, a innych skazał na więzienie od 3 do 9 miesięcy.

Spór o pamiętniki.

Publiczność nie ochłonęła jeszcze z wrażeń, jakie wywołało ogłoszenie wyciągu z dziennika Fryderyka III i wytoczenie procesu redaktorowi *Deutsche Rundschau*, a już ukazała się druga publikacya tego rodzaju: *Kieler Ztg* ogłasza ustęp z dziennika Fryderyka III z r. 1866. Wprawdzie w opisie bitwy pod Königgrätzem, ogłoszonym przez prowincyonalny organ niemiecki, nie znajduje się nic takiego, coby mogło obudzić namiętności polityczne i podniecić walkę stronnictw w Niemczech; nowa ta publikacya nie zawiera żadnych drażliwych szczegółów, któreby możnaby uważać za zaczepkę stronnictw, przychylnych Bismarkowi — nie może więc być pod tym względem postawioną na równi z publikacyą, zamieszczoną w *Deutsche Rundschau*. Ale sama okoliczność ogłoszenia nowego ustępu z dziennika Fryderyka III, uznanego przez Bismarka za tajemnicę stanu i to w chwili, kiedy właśnie wytoczono proces innemu śmiałkowi, który opublikował ten niedostępny dla profanów dokument polityczny — dowodzi, że proces polityczny, wszczęty przez Bismarka, nie jest ciosem tak dotkliwym dla jego przeciwników, aby miał stłumić ferment polityczny stronnictw grupujących się pod sztandarem Fryderyka III. Stanowczość i zawziętość Bismarka nie powstrzyma widać dalszych publikacyj tego rodzaju, a wspomnienie szlachetnego monarchy coraz bardziej rozgrzewać będzie żywioły postępowe i wolnomyślne do walki z systemem ochrzczonym w pamiętniku Fryderyka III nazwą *Bismärckerei*.

Publikacya *Kieler Ztg* nie zawiera zresztą żadnych nowych szczegółów historycznych, ani strategicznych. Przebieg bitwy pod Königgrätzem zbyt dobrze w najdrobniejszych szczegółach znanym jest światu, aby można było znaleźć w jakimkolwiek pamiętniku nowe dane strategiczne. Natomiast znajdujemy w nowoogłoszonym wyciągu z dziennika Fryderyka III kilka szczegółów malujących tego monarchę, a ówczesnego królewicza pruskiego, jako postać szczerze patryotyczną, rycerską i ludzką. Charakterystyczną jest rozmowa Fryderyka z jego stryjem Fryderykiem Karolem, współzwycięzcą pod Königgrätz, w której królewicz pruski wykazuje piękny patryotyzm, wolny od wszelkiej domieszki szowinizmu i wypowiada bezstronny sąd o Austryakach. Niemniej godnym uwagi jest tkliwy ustęp, z którego dowiadujemy się, że pierwszą myślą królewicza po odniesionem zwycięstwie była myśl o ukochanej żonie, o dzieciach, o matce, o siostrze i o zmarłym synu Zygmuncie. „Zwycięstwa — pisze Fryderyk — nie zastąpią straty dziecka; owszem silne wstrząśnienie, jakie spowodowały nowe wypadki, wznowiło przebytą boleść, która też teraz dopiero z całą męczącą siłą się objawiła". Od tych myśli odrywa zwycięzcę przypomnienie ciążącego na nim obowiązku, znowu zwraca się on do wypadków bieżących i wydaje rozkazy ścigania Austryaków.

W innym znowu ustępie uwydatnia się tkliwość i ludzkość Fryderyka III. Ten zwycięzca pod Königgrätzem, późniejszy zwycięzca pod Wörthem, ubolewa nad okropnościami wojny i rozczula się na myśl, że jedno pociągnięcie pióra, wypowiadające wojnę, tyle cierpień i nieszczęść sprowadza.

Ostatni ustęp, zamykający rozdział o bitwie pod Königgrätzem, zapisany nazajutrz po zwycięstwie, 4 lipca 1866 r., najwyraźniej świadczy o szlachetnym sposobie myślenia Fryderyka III. Oto jego słowa: Czułem, że dzisiejszy dzień jest jednym z najdonioślejszych dni w dziejach Prus i przed spoczynkiem prosiłem Boga, aby oświecił króla i jego doradców, ażeby ze zwycięstwa tego spłynęły słuszne następstwa ku przyszłej pomyślności Prusaków i całego narodu niemieckiego. Ożywiony tą myślą, marzyłem w nocy o żonie i o dzieciach".

Dziennik Fryderyka z 1866 r. znajduje się podobno w wielu egzemplarzach w rękach osób prywatnych. Pewien proboszcz doniósł do konserwatywnej gazety *Reichsboten*, że posiada go w całości.

Ogłoszenie tego nowego ustępu pamiętnika będzie tylko dolaniem oliwy do ognia, gdyż już obecnie prasa niemiecka podzieliła się na dwa obozy, walczące ze sobą zawzięcie a w ciągłem przewidywaniu, że lada dzień może być ogłoszoną jakaś nowa tajemnica stanu, namiętności polityczne będą się coraz więcej wzmagały.

W Niemczech nie opublikowano jeszcze aktu oskarżenia, który, jak dzienniki donoszą, został już przed kilku dniami przez prokuratoryę wniesiony. Artykuł 92, na którym się to oskarżenie ma opierać, opiewa:

„Kto z powziętym zamiarem: 1) tajemnice stanu, plany forteczne, albo takie dokumenta lub wiadomości o których wie, że trzymanie ich w tajemnicy przed innym rządem dla dobra państwa niemieckiego albo jednego z państw związkowych jest koniecznem, temuż rządowi wyjawia lub je publicznie ogłasza;

„2) dla podkopania praw państwa niemieckiego lub jednego z państw związkowych wobec innego państwa, traktujące o tem prawie dokumenta lub materyały dowodowe niszczy, fałszuje lub ukrywa, karany ma być więzieniem w domu poprawy, nie krótszem niż dwa lata.

„Przy łagodzących okolicznościach kara więzienia w twierdzy nie może być krótszą od sześciu miesięcy."

Artykuł ten da się, jak widzimy, zastosować i na wypadek, jeżeli pamiętnik jest autentycznym, gdyż wówczas można skarżyć wydawcę o wyjawienie tajemnicy i na wypadek, jeżeli jest on sfałszowanym, gdyż wówczas prokurator powołać się może na drugi ustęp artykułu.

O ile z raportu do cesarza wnosić można ową ważną dla państwa tajemnicę stanowią przedewszystkiem następujące słowa pamiętnika, zapisane pod datą 14 listopada 1870 r.:

„Rozmowa z Bismarkiem w kwestyi niemieckiej. Chciałby dojść do końca ale podnosi trudności, mianowicie: jak należy się zachować wobec Niemców południowych. Zapytał mnie, czy życzę sobie, aby użyto groźby? Odpowiedziałem: „Tak, nie ma niebezpieczeństwa; wystąpmy stanowczo, wtedy pan zobaczysz, że miałem słuszność, twierdząc, iż pan nie znasz potęgi jaką rozporządzasz". Bismark stanowczo odrzucał myśl groźby, ponieważ wszelkie środki ostateczne mogłyby państwa południowo-niemieckie zapędzić w objęcia Austryi. Powiedział mi, że przy objęciu urzędu swego miał stały zamiar doprowadzenia Prus do wojny z Austryą, ale ani myślał wspomnieć o tem królowi z którym dopiero mówił, gdy stosowna ku temu nadeszła chwila. Tak i teraz rozwój kwestyi niemieckiej należy pozostawić czasowi. Odpowiedziałem, że na takie wahanie się, ja, który reprezentuję przyszłość, obojętnie patrzeć nie mogę i przecież nie potrzeba użyć siły, a można spokojnie na to zaczekać, czy Wirtembergia lub Badenia odważyłyby się przyłączyć do Austryi. Nie ma nic łatwiejszego, jak tu wobec zebranych książąt niemieckich, nietylko proklamować cesarstwo, lecz i pozyskać zgodę na konstytucyę niemiecką, liczącą się z żądaniami narodu niemieckiego; byłaby to presya, której królowie nie mogliby się oprzeć"

Zestawiwszy ten ustęp z raportem kanclerza, możnaby się zapytać, dlaczego wzmianka o groźbie, dla rządu pruskiego bądź co bądź niemiła, ma dziś więcej ubliżać dynastyi i więcej zasługiwać na zatajenie niż to, co kanclerz pisze w swym raporcie o nieufności między Wilhelmem I a Fryderykiem i o podejrzeniach, jakie ciężyły na tym ostatnim z powodu stosunków z Anglią.

Jeżeli dzienniki półurzędowe występują z niepojętą zajadłością przeciw zmarłemu cesarzowi, to trzeba przyznać, że prasa opozycyjna nie oszczędza kanclerza. Główny organ Richtera *Freisinnige Ztg*, wyraża się z oburzeniem o raporcie kanclerskim, utrzymując, że kanclerz teraz nawet cesarza Fryderyka ogłosił „nieprzyjacielem państwa". Nie jest to postępowanie męża stanu lecz fanatyzm człowieka, broniącego interesów jednego stronnictwa. Następca tronu w dniu 16 września oświadczył się najwyraźniej przeciw narzucaniu formy cesarstwa państwom południowoniemieckim, gdyby się ku temu nakłonić nie dały. Wierzył on tylko niezłomnie w patryotyzm książąt i ludów niemieckich i dlatego parł do wielkiego czynu narodowego. Krytyka kanclerska nie osłabiła w niczem doniosłego charakteru wyznań cesarza Fryderyka III, które nie uwłaczają bynajmniej jego czystej pamięci, jak machiawelistycznie usiłuje dowieść ks. Bismark, lecz portret jego duchowy w tem szlachetniejszych liniach okazują narodowi.

Wielka część prasy niemieckiej przyjmuje za fakt stwierdzony, że pamiętnika z roku 1870 dostarczył redakcyi *Deutsche Rundschau* były poseł miast hanzeatyckich Geffken. Od lat kilku mieszka on w Hamburgu i ma być złożony ciężką chorobą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 października

Dzisiaj odbywa się posiedzenie sejmowe po dwudniowej przerwie. Posłowie z większej posiadłości, którzy w tych dwu dniach zetknęli się byli ze swymi wyborcami na sejmikach relacyjnych, wróciwszy do Lwowa zajmą zapewne wobec projektu rządowego o wykupnie propinacyi stanowisko więcej zdecydowane.

O przebiegu tych sejmików relacyjnych niema jeszcze wiadomości szczegółowych. O sejmiku w Kołomyi doszła do Lwowa następująca wiadomość: Na zgromadzenie wyborców zwołane przez posłów Golejewskiego i Kaprego zjechało się bardzo wiele osób. Wymienieni posłowie przedłożyli sprawę wykupna propinacyi. Po nader ożywionej długiej dyskusyi, powzięto rezolucyę, że projekt rządowy nie jest do przyjęcia i wymaga radykalnego przerobienia w kierunku wydatniejszego uwzględnienia interesów uprawnionych.

Z sejmów krajowych

Sejm niższo-austryacki na posiedzeniu w sobotę przeszedł do porządku dziennego nad osławionym wnioskiem p. Verganiego i towarzyszy o sposobie powitania przez sejm cesarza niemieckiego. Na tem posiedzeniu p. Vergani, motywując swój wniosek dawniejszy, postawił inny ewentualny, w którym wzywał Sejm do wydelegowania marszałka w celu złożenia hołdu cesarzowi niemieckiemu.

Sprawozdawca komisyi dr. Kopp wykazał odnośnie do właściwego pierwotnego wniosku, że tenże wniosek domagał się uchwały konstytucyjnie wprost niemożliwej, kiedy żądał, aby sejm korporacyjnie wziął udział w korowodzie z pochodniami, jaki Rada miejska ma nibyto urządzić. Sejm bowiem jako zgromadzenie parlamentarne — prawodawcze, gromadzi się korporacyjnie tylko dla wykonywania swych czynności konstytucyjnych i tylko tam i wtedy, gdzie i kiedy zostanie zwołanym przez panującego. Wszelkie inne zgromadzenia posłów sejmowych choćby w komplecie nie są sejmem.

Dalej żądał wniosek, aby Sejm obcemu monarsze, chociaż sprzymierzonemu, złożył hołd uroczysty, czego się czynić nie godzi, następnie żądał, aby korporacyjnie wziął udział w korowodzie z pochodniami po ulicach, co byłoby ujmą jego godności, wreszcie żądał, aby sejm uchwalił wprosić się jako gość do manifestacyi, jaką gmina miejska ma rzekomo urządzić, a więc użył sposobu, który parlamentarnie nie da się bliżej określić.

Z powodów wyżej przytoczonych przez sprawozdawcę komisyi, sejm uchwalił przejść nad wnioskiem p. Verganiego do porządku dziennego.

Podczas dyskusyi oprócz wnioskodawcy i sprawozdawcy komisyi przemawiał krótko reprezentant rządu br. Possinger.

W sejmie czeskim — jak wiadomo — Wydział krajowy przedłożył wniosek o uregulowanie kwestyi języka urzędowego w reprezentacyach autonomicznych. Wniosek ten wywołał wielkie niezadowolenie pomiędzy Niemcami. Z tego powodu *Politik* przypomina, że ten wniosek oparty jest o propozycye, jakie przed rokiem ks. Jerzy Lobkowic zrobił był Schmeykalowi, a ten uznał je za nadające się do dyskusyi. Propozycye owe opiewały: a) każda gmina i Rada powiatowa oznacza sama swój język urzędowy; b) podania od stron ułożone w innym niż urzędowym języku należy przyjmować, ale załatwienie odbywa się w języku urzędowym; c) miastu z własnym statutem (Praga i Reichenberg Liberec) korespondują w obu językach. Na tych to propozycyach oparł się teraźniejszy wniosek Wydziału krajowego, dziwna rzecz zatem, skąd w dziennikach niemieckich powstało niezadowolenie i stanowcza niechęć. Jest to nieporozumienie, które dr. Schmeykal jako przewodnik Niemców czeskich powinien starać się usunąć.

Zmiana ustaw wojskowych.

Dziennik *Budapeszt-Corr.* zapowiada, że Sejmowi węgierskiemu na sesyi jesiennej będą przedłożone między innemi dwa wnioski: jeden o zmianie powszechnej ustawy wojskowej drugi o honwedach i twierdzi, że analogiczne wnioski pojawią się równocześnie także w Radzie państwa. Według tych wniosków pobór do wojska odbywać się będzie w przyszłości nie w 20 roku życia, lecz w 21, a instytucya jednorocznych ochotników dozna ograniczenia.

Z Berlina.

W niektórych pismach znajdujemy wiadomość, że odpowiedź Mackenziego na wywody lekarzy niemieckich wykaże dowodnie, iż zmarły cesarz Fryderyk w początkach kuracyi Mackenziego nie cierpiał na raka. Dopiero nieudolne drażnienia krtani przez doktorów Gerharda, Bramanna i Bergmanna powoli go wytworzyły. Mackenzie oblicza że gdyby nie źle poprowadzona akcya chirurgiczna, cesarz Fryderyk mógł był jeszcze przez dwadzieścia miesięcy pożyć.

Na sobotniem posiedzeniu berlińskiej Rady miejskiej uchwalono przeznaczyć pół miliona marek na fundacyę dobroczynną imienia Fryderyka III, a równocześnie zająć się zbieraniem składek na jego pomnik. Uwagę zwróciło na siebie zdanie jednego z zasiadających w Radzie socyalistów, iż szkoda marnować pieniądze na cel taki, że lepiejby było wystawić pomnik Lassalle'owi.

Rozszerzenie sieci kolei kaukazkich.

Rząd rosyjski zwraca obecnie szczególniejszą uwagę na rozszerzanie sieci kolei żelaznych i to w ten sposób, aby przedewszystkiem uwzględnione były potrzeby strategiczne. Taki też charakter należy przypisać zamierzonemu skompletowaniu sieci kolei kaukazkich. Dzienniki donoszą iż w ministerstwie komunikacyi zapadła już decyzya zbudowania na Kaukazie następujących sześciu linii: 1) linii, która ma przeciąć główne tory kolejowe i połączyć linię, idącą z Rostowa do Władikaukazu z zakaukazką linią Poti-Tyflis-Baku. Połączenie ma iść przez Saczakin-Czele; linia ta będzie miała 184 kilometry długości. 2) Z Michaiłowa do Achatcyku 73 klm. 3) Z Tyflisu do Aleksandropolu 215 klm 4) z Aleksandropolu do Karsu 83 klm. 5) z Pargedu do Ardaganu 76 klm. i 6) z Aleksandropolu do Erywania 125 klm

Projektowana sieć kolei żelaznych wynosi ogółem 756 klm., koszta budowy preliminowano na 47 574.584 ruble. Jak widzimy, przez wykonanie tego projektu osiągniętym będzie podwójny cel: 1) gubernie przedkaukazkie połączone zostaną z krajem zakaukazkim, 2) główna linia zakaukazka rozgałęzioną zostanie w ten sposób, aby sieć kolei objęła najgłówniejsze punkty strategiczne Ardagan, Kars i Erywań.

Mamy w tem nowy dowód że Rosya ma oko bacznie zwrócone ku południo-wschodowi.

Z Bułgaryi.

Dzienniki bukaresztenskie rozgłosiły sensacyjne wiadomości o przybyciu do Bukaresztu dwu wyższych oficerów bułgarskich i sekretarza ks. Fryderyka w szczególnej, bardzo ważnej misyi. Jednym z tych wyższych oficerów ma być pułkownik Mutkurow, bułgarski minister wojny. Ci wysłannicy zachowują w Bukareszcie najściślejsze incognito i nikomu się nie udzielają. Misya ich ma polegać na tem, aby przy pomocy posła austro-węgierskiego hr. Gołuchowskiego skłonić rząd rumuński do przyjęcia jakichś politycznych propozycyj bułgarskich, z któremi niedawno minister Nacewicz jeździł do Bukaresztu.

Powyższe wiadomości brzmią bardzo tajemniczo, ale mało prawdopodobnie, bo najpierw wyjazd Mutkurowa rozgłoszony był wcześnie, przeto nie jest żadną tajemnicą, powtóre wzmianka o pośrednictwie posła austro-węgierskiego jest bardzo niezręcznie wymyślona — jak się zdaje — przez stronnictwo radykalne moskalofilskie.

Stosunek między Turcyą, a Bułgaryą jest teraz nie tylko prawidłowy — wedle normy dotychczasowej, ale na razie nie ma żadnej sprawy, którąby wymagała jakichś wyjaśnień — skoro pełnomocny agent bułgarski Wulkowicz za zezwoleniem rządu wyjechał teraz na dwa tygodnie na urlop.

Sprawa macedońska.

Sprawa macedońska straciła na razie swój groźny charakter. Poruszenie jej przez Bułgarów macedońskich zamieszkałych w Konstantynopolu i przez eksarchę bułgarskiego wynikło według jednych wyjaśnień z tej obawy, by agitacye panheleńskie w Macedonii nie wyrządziły szkody pretensyom bułgarskim, według drugich zaś z namowy ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, która zachęciła bułgarskich Macedończyków do upomnienia się o reformy obietnicą poparcia. W. wezyr nie zaniepokoił się na razie temi agitacyami, bo w Macedonii samej panuje spokój. Sprawa uciszyła się zresztą, skoro ze Sofii nadeszły wiadomości, iż rząd bułgarski nie ma nic wspólnego z owem wystąpieniem Bułgarów macedońskich w Konstantynopolu. Kwestya ta groziła również zamąceniem stosunków między Bułgaryą a Serbią, ale wyjaśnienia rządu bułgarskiego zapobiegły temu.

Z Afryki

Według ostatnich wiadomości ze wschodnich brzegów Afryki, krajowcy wyparli urzędników niemieckiego Towarzystwa kolonialnego z przystani w Lindi i Mikindani. Urzędnicy schronili się pod opiekę sułtana Zanzibaru. Krajowcy, którzy chwycili za broń przeciw urzędnikom niemieckim, wypowiedzieli zarazem posłuszeństwo sułtanowi. Niemiecka depesza donosi, że buntownikom wyczerpują się zapasy amunicyi. Można się więc domyśleć, że krwawe potyczki nie są tam rzeczą rzadką.

Kronika.

Kraków, 1 października.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek. Na porządku dziennym zamieszczono wnioski nie załatwione na posiedzeniu oznaczonem na dzień 6 września

Z Towarzystwa strzeleckiego. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa strzeleckiego. Przewodniczył obradom wiceprezes Towarzystwa dr. Jan Hajdukiewicz Po uregulowaniu spraw czysto administracyjnych, odnoszących się do zmiany restauratora i przedstawienia rachunków rocznych, z których wynika, iż bardzo wielu członków zalega z wniesieniem wkładek nieraz za przeciąg kilku lat, uchwalono wezwać członków owych do szybkiego uiszczenia należności. Wezwanie to odniesie niezawodnie pożądany skutek.

Następnie zawiadomił król kurkowy p. Gajdzicz, iż deputacya wysłana z najpoważniejszych członków Towarzystwa do dotychczasowego prezesa p. Ernesta Stockmara nie potrafiła skłonić go do cofnięcia rezygnacyi wskutek czego uchwalono jednogłośnie rezygnacyę tę przyjąć, a dla wyboru nowego prezesa zwołać ponowne walne zgromadzenie na dzień 14 b. m. Na zgromadzeniu tem przyjdą również pod obrady zmiany statutu Towarzystwa, zdążające do rozbudzenia ducha towarzyskiego i zainteresowania się energiczniejszego niż dotąd sprawami Towarzystwa, mającego piękne cele, a w którem jak ongi jaknajliczniej skonsolidować się powinien ogół inteligentnego mieszczaństwa krakowskiego.

Wiadomości, podane przez jeden z tutejszych dzienników, o jakichś niesnaskach w łonie Towarzystwa, są nieprawdziwe — a całe owe niby niesnaski polegają na tem, iż stosunkowo mała liczba członków zbiera się na walne zgromadzenia i zebrania towarzyskie. Temu właśnie zaradzić mają reformy, które wprowadzone będą na wniosek i żądanie prof. dra Stanisława Paszkowskiego, poparte przez dotychczasowego wiceprezesa, który zawsze wskazywał na brak solidarności członków tego poważnego i najstarszego Towarzystwa krakowskiego.

Co do daru cesarskiego, srebrnego serwisu, uchwalono z powodu pory jesiennej, utrudniającej strzelanie po południu, sprawę tę ponownie przekazać wydziałowi celem przedłożenia programu rozstrzelania tego daru z pierwszą wiosną roku przyszłego.

Po południu odbyło się ostatnie tegoroczne strzelanie i zamknięcie strzelnicy, a wieczór 33 członków zasiadło do wspólnej uczty Po toastach tak zwanych urzędowych pp. radcy miejscy dr. Hajdukiewicz, dr. Styczeń i dr. Paszkowski, szczególnie ostatni, wskazywali i animowali do licznego zbierania się członków Towarzystwa, do starania się o rozwój Towarzystwa, o popieranie jego celów, wskazując jako na wzór gorliwego członka Towarzystwa gospodarza strzelnicy p. Adama Miłaszewskiego.

Minister baron Ziemiałkowski wczoraj wieczór kuryerskim pociągiem przejechał przez Kraków ze Lwowa do Wiednia.

Wpisy na kursa wieczorne przy c. k. wyższej szkole przemysłowej rozpoczęły się dziś i trwać będą jutro i pojutrze od godz. 7 do 9 wieczór. Lekcye rozpoczną się 4 października

Śluby. W sobotę w kościele XX. Karmelitów na Piasku pobłogosławiony został związek małżeński p. Aleksandra Biborskiego architekta z panną Maryą Fortońską córką tutejszego obywatela.

U OO. Kapucynów zawarty został związek małżeński p. Smolarskiego, lekarza osiadłego w Przemyślu, z panną Wiktoryą Szynglarską.

W tymże kościele pobłogosławiony został związek małżeński p. Jacka Zakrzeńskiego, obywatela z Królestwa Polskiego, z panną Konstancyą Brzeską, córką rejenta p. Wiktora Brzeskiego i Maryi z Lgockich.

W kościele PP. Norbertanek na Zwierzyńcu Ks. W. Piotrowski proboszcz z Mogilan pobłogosławił związek małżeński między p. Adamem Bogdanim

urzędnikiem poczty a panną Anną Swolkień, córką Ludwika i Tekli z Sulimierskich. Klub pocztowy odśpiewał podczas ślubu „Veni Creator.“

P. Władysław Paszkowski, śpiewak baryton, jak donosiliśmy, wystąpi we czwartek w naszym teatrze. Artysta wybrał dla zapoznania się z publicznością szereg pieśni polskich kompozytorów, które w antraktach odśpiewa przy akompaniamencie fortepianowym bawiącego właśnie w Krakowie kompozytora p. Jana Galla. O bliższych szczegółach występu doniesiemy.

Biusty ś. p. ks. Polkowskiego wykonał w terrakocie p. Zygmunt Dobek, uczeń szkoły sztuk pięknych, mieszkający w domu przy ulicy Długiej pod Nr. 7. Biusty są naturalnej wielkości.

Zmarli. We Lwowie zmarł w 57 roku życia Henryk de Hallenberg Haller, dyrektor galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Na stanowisku tem odznaczał się zmarły niezwykłą pracowitością i sumiennością. Urodzony w Krakowie należał do rodziny, która przybywszy przed wiekami z Niemiec do Polski, zżyła się z tutejszem społeczeństwem i wydała wielu ludzi zasłużonych dla kraju. Zmarły kończył także w naszem mieście studya techniczne. Zwłoki ze Lwowa przywiezione zostały do Krakowa i złożone na tutejszym cmentarzu.

Nowy Sącz, 28 września. (Kor. *N. Reformy*). Wczoraj odbyła się w sali Towarzystwa kasynowego uczta pożegnalna na cześć radcy sądowego p. Roberta Leszczyckiego, przeniesionego do Rzeszowa. Do stołu zasiadło około pięćdziesięciu uczestników, między którymi reprezentanci duchowieństwa, stanu adwokackiego i notaryalnego, naczelnicy władz rządowych, wreszcie burmistrz z członkami Rady miejskiej, do której grona p. Leszczycki należy. Młodzież sądowa stawiła się w komplecie, a w podniosłych i ciepłych przemówieniach dała wyraz czci i szczerego przywiązania do osoby szanownego radcy. Był to hołd oddany zacnemu charakterowi i niezmordowanej pracy, jaką się p. Leszczycki odznaczał na stanowisku kierownika sądu miejsko-delegowanego, pracy, która tem więcej zasługuje na uznanie, że urzędowanie w biurach sądu delegowanego w Nowym Sączu, przypominających ciemne i brudne aresztanckie kazamaty, wymaga prawdziwego poświęcenia się i już niejednemu z tutejszych urzędników przyniosło dotkliwy uszczerbek na zdrowiu.

Z Pragi. Fundacya czeskiej Akademii umiejętności, uczyniona przez patryotę czeskiego, radcę budownictwa Hlavkę, została jak wiadomo przez Sejm czeski przyjętą Sejm uchwalił akademię wspierać funduszami krajowemi. Hlavka oprócz tej fundacyi, na którą dał 200.000 złr., ustanowił przed kilku laty fundacyę na podróże w celach naukowych 60 000 złr. i ustawicznie popiera oprócz tego ludzi, oddających się badaniom naukowym, literaturze i sztukom pięknym.

Z Pesztu donoszą:

Od tygodnia przeszło występuje w tutejszej operze nadwornej z powodzeniem Lwowianka pani Arklowa. Rokowania o gościnne występy z Mierzwińskim, rozbiły się z powodu wygórowanych żądań śpiewaka, na które intendentura teatrów królewskich wobec zaprowadzonego systemu oszczędności, nie mogła przystać. Ta sama racya staje na przeszkodzie zaproszeniu na gościnne występy pani Kochańskiej. W teatrze ludowym rozpocznie w późnej jesieni przedstawienia trupa francuska, pod dyrekcyą Sary Bernhardt.

Według najnowszych obliczeń, mieszka w Peszcie około 3.000 Polaków, należących przeważnie do klasy robotniczej i rzemieślniczej, z których wielu jednak madiaryzuje się powoli i zatraca poczucie swej narodowości. Ogniskiem naszych rodaków jest „Stowarzyszenie polskie“, które liczy przeszło stu członków i wogóle rozwija się pomyślnie.

Roztrzygnięcie konkursu piękności. Konkurs piękności w Spaa został roztrzygnięty. Pierwszą nagrodę, w sumie 5.000 franków otrzymała 18-letnia meksykanka francuskiej narodowości, Marta Soucard; drugą w sumie 2.000 fr. Angel Delrosa z Ostendy 16-letnia. Dalsze nagrody otrzymały: trzecią 23-letnia Steveno, czwartą 27-letnia Betty Stuckart z Wiednia. Oprócz tych głównych nagród przyznano cztery jeszcze po 500 fr. Obdarzone niemi piękności nazywają się: Nadia Lodz, lat 18, z Lugdunu; Wilma Arany, lat 9, Węgierka; Olga Nadiaska, 21, Szwedka; Vilain, lat 20, Paryżanka. Ukoronowane piękności należą po większej części do świata ekscentrycznych obyczajów. Zjazd był bardzo liczny; konkursowych piękności przedstawiło się jednak ostatecznie nie więcej niż 40. Wybrane piękności zamknięto w przeznaczonych ku temu apartamentach „Hotel de l'Europe“, gdzie komunikować się mogły tylko z członkami komitetu, złożonego z 18-tu Anglików i Francuzów. Ogłoszenia wyroku oczekiwano z nieopisaną gorączką. W ogólności uważają go za sprawiedliwy.

Składki na weteranów wojsk polskich 1830/31. w miesiącu wrześniu i sprawozdanie miesięczne: H. B. rubli 2 (2 złr. 56 ct.), pani A. Stojowska 20 frankówkę (9 złr. 60 ct.), rektor U. w Chili Ignacy Domejko 66 złr. Dochód razem złr. 78·16.

Rozchody: Rozdano między 56. weteranów udowodnionych żołnierzy polskich 1830/31: opłaty rządowe od zapisów, pogrzeb jednego weterana po życzki, zapomogi miesięczne a konieczne, wydatki biurowe, najem pokoju na biuro i portorya złr. 805 centów 11.

Niedobór pokryty z oszczędności z poprzednich zimowych miesięcy

Umarło 2. weteranów, pozostaje 54 na żołdzie narodowym.

Nadchodząca zima zmusza komitet odezwać się do serc rodaków o zaległe składki i pomoc, zasiłek dla weteranów, starych żołnierzy polskich, którzy coraz starsi, potrzebują coraz większej opieki, a tej za darmo trudno szukać. Głód, chłód i brak dachu własnego bolesny dla młodego, o wieleż okropniejszy dla starca złamanego wiekiem, przeciwnościami, żołnierza polskiego na własnej ziemi.

Ksawery Konopka

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 2 października: Po raz trzeci „Szambelani“, komedya w 4 aktach Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego.

We czwartek 4 października: Koncert Władysława Paszkowskiego, barytonisty, z udziałem p. Jana Galla i „Sprzymierzeńcy“, komedya w 3 aktach z francuskiego W. P. Moreau.

W sobotę 6 października: Po raz pierwszy: „Galeotto“, dramat w 3 aktach z hiszpańskiego przez José Echegaray.

W niedzielę 7 października: Po raz drugi. „Galeotto“, dramat w 3 aktach z hiszpańskiego przez José Echegaray.

W nauce: „Lena“ Jasieńczyka i „Szklanka wody“ Scribego.

TEATR.

(*„Szambelani“, komedya w 4 aktach Wincentego Wdowiszewskiego*).

Zarodki prawdziwego i nie tuzinkowego talentu, obok rozumnej i uczciwej myśli przewodniej, błysków szczerego swojskiego humoru, barwnego kreślenia charakterystycznych postaci i wcale zręcznego ugrupowania efektów i kontrastów scenicznych, — to suma przymiotów wystawionej w sobotę komedyi p. Wdowiszewskiego.

Będzie jedną z zakulisowych tajemnic, dlaczego sztuka ta dopiero teraz ujrzała u nas światło kinkietów, gdy przed kilku już laty życzliwie i pochlebnie dla autora przyjętą została w Warszawie i Lwowie.

Nie wdając się w badanie przyczyn tego opóźnienia, skłonni raczej jesteśmy do powinszowania dyrekcyi, iż obowiązek swój chociaż późno spełniła, zapewne ku obopólnemu zadowoleniu, — publiczności i teatru.

Treść komedyi, wielce ciekawa, nie jest jednolitą, a wskutek tego właśnie, iż dzieli się na kilka, kto wie czy nie równorzędnych pomysłów, utrzymuje zainteresowanie widza do ostatniej sceny.

Dla tytułu sztuki ukazuje autor kilka okazów współczesnych szambelanów, kręcących się po scenie. Najparadniejszy z nich „szambelan papieski“, — poczciwy dorobkiewicz, zbierający kolekcyę sztucznych zegarów. Nabył on sobie szambelaństwo na żądanie ambitnej połowicy, lecz nie przewróciło mu ono ani w głowie, ani w sercu.

I innych, nie papieskich już szambelanów, poznajemy wśród figur komedyi. Dwaj bracia Drobińscy noszą klucze na połach fraka nie z jednaką chełpliwością. Starszy Antoni, żonaty z hrabianką, musiał czemś ozdobić swoje nazwisko, — młodszy Zygmunt ekswojskowy, nie jest chory na tytułomanię, więc chociaż i on jest szambelanem, niezbyt pamięta o swojej godności.

Obok nich jest jeszcze jakiś radca, a baron za własne pieniądze i kandydat na posła Młyński, — sympatyczny adwokat Jaźwicki i prawdziwy hrabia, człowiek rozumny i charakter dodatni Stanisław Korab.

Cztery postacie kobiece dopełniają owej galeryi głównych figur sztuki

Starszy Drobiński zamierza poprzeć kandydaturę Młyńskiego w nadziei, iż zostanie on ministrem, a sądzi, iż wygodnie byłoby mieć ministra „ze swoich“. W akcyi wyborczej dopomagać mu mają sąsiedzi i podwładni, nawet kobiety, żona i córka mają się starać o poparcie kandydatury.

Odmawia udziału w agitacyi rządca u Drobińskiego, zubożały hrabia Korecki, który pod nazwiskiem Koraba zdobył sobie pracą i przymiotami osobistemi poważanie w okolicy.

Korabem tym interesuje się nie na żarty małżonka Drobińskiego, a afektowi jej ku przystojnemu mężczyźnie poświęca autor kilka scen, jaskrawością przypominających francuskie tego rodzaju zawikłania

Kandydatem na posła, poleconym przez komitet centralny, jest uczciwy i zdolny adwokat Jaźwicki, starający się w oczach widzów więcej o rękę Henryki, córki Drobińskiego, aniżeli o mandat poselski.

Zatem trzy dotąd fabuły jednocześnie się rozgrywają, — poselstwo i dwa romanse. Trzecim romansem jest stosunek Koraba do hrabiny Koreckiej, od lat ośmiu separatki, — jak się w końcu okazuje, własnej jego żony. Czwartym wreszcie uczucie, jakiem płonie dla guwernantki Józefy, Zygmunt Drobiński.

Rozmyślnie przytaczamy ową rozmaitość i zasób kolizyi sztuki, bo są one dowodem niepospolitej pomysłowości autora.

Pierwiastek dramatyczny jeszcze dobywa się na pierwszy plan w sztuce, w stosunku wzajemnym braci Drobińskich. Antoni, nadrujnowany finansowo, ma spłacić znaczną kwotę Zygmuntowi. Aby się uwolnić od tego obowiązku, chce rozpocząć skandaliczny proces, celem dowiedzenia, iż Zygmunt nie jest synem jego ojca, — a tym sposobem nie ma prawa do sukcesyi. Ten jeden ponury pomysł mógłby być tematem wyłącznym dla innej sztuki.

Trzy małżeńskie pary kojarzy autor, — mandat poselski składa w dobre ręce Jaźwickiego — i upokarza niefortunnego kandydata barona Młyńskiego, oraz zalotną panią Drobińską.

Dąża demokratycznej i liberalnej tendencyi sztuki jest bez żółci i niepotrzebnych szkalowań jednych kosztem drugich.

Gdy obok rozumnego i zacnego hrabiego patryoty postawiony jest poczciwy, z ekonomskim rozsądkiem prawy Polak dorobkowicz, a obok szlachetnego i rycerskiego szambelana (Zygmunta) inteligentny i niepodejmujący się podejrzanej słuszności spraw, adwokat, — wreszcie obok romansowej szambelanowej, niepokalanej przeszłości hrabina, — wyznawcy zasad arystokratycznych, jak i demokratycznych nie mogą utrzymywać, aby autor jednym sprzyjał kosztem drugich, jednych podnosił, drugich poniżał.

Ta miara właśnie i równowaga w obserwacyi charakterów i stosunków społecznych dowodzi rzeczywistego talentu autora, talentu, który dalszą pracą powinien zmężnieć i rozwinąć się na pożytek piśmiennictwa.

Suma przymiotów sztuki jest niezawodnie większą od jej wad, które bystrzejszemu oku dość rażącemi wydawać się mogą. Technika budowy chroma, gdyż postacie wchodzą i wychodzą często bez umotywowania, — dyalogi bywają rozwlekłe, a licznemi monologami, oraz uwagami, wypowiadanemi na stronie sztuka przypomina dawno zarzuconą formę komedyopisarską.

Nad tem wszystkiem jeszcze daje się czuć, że tak określimy, zbyt wybitna „wyrazistość“ scen i dyalogów, nie pozostawiająca absolutnie nic domyślności widza, lecz przeciwnie, „jak łopatą“ układająca mu w umyśle pojęcia zarówno o osobach sztuki, jak i toku jej treści.

Dobrze się trzeba zastanowić, czy to za przymiot, czy wadę pisarską uważać należy; dla ogółu może to być bardzo wygodnem, lecz widzom nawykłym do wykwintniejszych form, a raczej zepsutym na francuskich wzorach, nie daje owego przyjemnego procesu, jakim jest samodzielna praca umysłu.

Liczna publiczność bardzo życzliwie, gorącemi oklaskami i wywoływaniem przyjmowała autora, który też zniewolony był kilka razy ze sceny dziękować za objawy uznania.

Uwagi o grze artystów zamieścimy jutro.

A. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** W najnowszym zeszycie *Kwartalnika histor.* znajduje się odczyt p. Waliszewskiego, wygłoszony na posiedzeniu publicznem Tow. histor. liter. w Paryżu d. 3 maja b. r.

Treścią odczytu jest rozbiór znanej u nas, w *Kraju* drukowanej rozprawy M. J. Kariejewa p. t.: „Najnowszy zwrot w historyografii polskiej“.

Wiadomo, że p. Kariejew oparł pracę swoją głównie na „Zarysie dziejów Polski“ Bobrzyńskiego, że zupełnie niemal zsolidaryzował się z jego poglądami i że zapatrywania krakowskiego profesora uważał za „pomost“ do porozumienia pomiędzy społeczeństwem polskiem a rosyjskiem.

P. Waliszewski w odczycie swoim bada te zasady, na które obaj profesorowie polski i rosyjski zgodzili się i wykazuje, jak dalece są pozbawione podstawy naukowo-logicznej i zabarwione doktryną.

Kiedy p. Bobrzyński powiada, że „nie granice i nie sąsiedzi, ale nasz wewnętrzny nieład doprowadził nas do utraty państwowego bytu“, a p. Kariejew temu przyklaskuje, — to p. Waliszewski stawiając *argumentum contra argumentum* podnosi słusznie, że jeżeli sąsiedzi nasi, naciskający nas od zachodu i wschodu, przeszkodzili nam do wytworzenia silnego rządu, a brak tego silnego rządu w przepaść nas wtrącił, to zaprzeczyć trudno, że ci sami sąsiedzi stali się główną przyczyną nieszczęścia.

Zgoda pomiędzy p. Bobrzyńskim a Kariejewem i jego towarzyszami nie jest dotychczas jeszcze zupełną. P. Bobrzyński potępia stanowczo „plantatorską“ gospodarkę panów polskich na Rusi, dumę szlachecką i fanatyzm katolickiej hierarchii, uczciwsi i bezstronniejsi historycy rosyjscy, w rodzaju Pypina, przyznają Polsce wielkie zasługi cywilizacyjne właśnie w krajach rusko-litewskich.

P. Bobrzyński twierdzi, że Polska na schyłku XVIII wieku powinna była zdecydować się na związek z Rosyą i w ten sposób ubezpieczyć granice swoje, p. Kariejew wątpi, aby całość owa z pomocą Rosyi utrzymana, mogła być całością w granicach 1772 r.

W ten sposób przedstawia się książka p. B. pod względem zasadniczym, a uderzającą jest w każdym razie okoliczność, że zasady, wypowiedziane przez krakowskiego profesora, tak życzliwie zostały przyjęte nad Newą i tak radosny odgłos znalazły tam, gdzie pracują energicznie nad zrussyfikowaniem zachodnich prowincyj Rzeczypospolitej i wytępieniem „fanatyzmu katolickiej hierarchii“.

Dział ekonomiczny.

Ceny zbóż na giełdzie wiedeńskiej d. 29 września:

Pszenica na jesień 7·92—7·94; na wiosnę 1889 r. — 8·75 do 8·77.

Żyto na jesień 5·98—6·03; na wiosnę 1889 r. — 6·55 do 6·58.

Owies na jesień 5·54—5·56; na wiosnę 1889 r. 6·05—6·07.

Kukurudza na wrzesień-październik 6·30 do 6·40 na maj-czerwiec 1889 rok 5·70—5·72.

Konicz 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 60 do 62.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 60·00 do 62·00, francuska 80·00 do 84·00 węgierska 60·00—64·00 złr. czeska biała 32·00—40·00

Rzepak za 100 kilogr. 14·00 do 14·50; na jesień banacki 13·75—14·25

Przeciętne ceny produktów na giełdzie wiedeńskiej od 24 do 29 września

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 23·00—30·00, galicyjskie surowe 20·00—26·00 czesane 28·00—36·00. Usposobienie spokojne

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1888 145·—165·, podmiejski 145—165 wiejski 130 do 140.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·75 do 20·25, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 6·20 do 6·50, amerykańska 22·00—22·50.

Olej lniany. Za 100 kilo austryackiego 33·00 do 33·50, angielskiego 31·50 do 32·00

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 35·00 do 35·50, na wrzesień-grudzień 34·00 do 34·25. Usposobienie spokojne

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 64·00—65·00 Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilog I sorty 29·00—30·00.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu nieopodatkowany, kontyngentowany 20·50 do 21·00; rektyfikowany 90 prc. i wyżej wraz z podatkiem 56.00—57·50.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 1 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie pewietrza (zred. do 0°)	727,0 mm	732,5 mm	735,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,8	+7°,5	+11°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 1	SSW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	74%	82%	50%
Stan nieba 0=pog.: 10 zup. pochm.	10 deszcz	10	8

Uwagi: Po bardzo niskiem ciśnieniu powietrza w nocnych godzinach, barometr idzie w górę znowu dość szybko. Stan zachmurzenia nieba pozostanie zmienny, przeważnie pochmurny przy umiarkowanych wiatrach z zachodniego kierunku.

Telegramy „Nowej Reformy.“

Lwów, 1 października. (Sprawozdanie sejmowe). Wnioski naglące o zapomogi dla zgorzałych miejscowości Kamionka i Medenice odesłano do komisyi budżetowej; wniosek p. Mycielskiego o fakultet rolniczy przy uniwersytecie w Krakowie odesłano do komisyi gospodarczej. Załatwiono jednę petycyę.

Sprawa ustawy gminnej dla miast spadła dziś z porządku dziennego z powodu zarzutów, poufnie przez rząd poczynionych, ale wejdzie na porządek dzienny jutro.

Wiedeń, 1 października. Wczoraj wieczór w restauracyjnej sali pod „Goldenes Sieb“ na przedmieściu „Wieden“ odbyło się liczne zgromadzenie mieszkających tu Polaków dla naradzenia się nad sprawami tutejszych stowarzyszeń polskich. Po długiej dyskusyi wybrano komitet z dziesięciu członków i poruczono mu utworzyć jedno stowarzyszenie ze „Zgody“ i „Pracy“.

Wiedeń, 1 października. Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie nowo założonego parku na „Tuerkenschanze“ w obecności cesarza, który odpowiadając na powitanie rzekł, że wał akcyzowy zostanie usunięty, skoro to będzie możebnem, a przez to kwestya opłat akcyzowych będzie praktycznie załatwioną.

Wiedeń, 1 października. Policya tutejsza obwieściła urzędownie zakaz wywieszania narodowo-niemieckich chorągwi o barwach czarnej, czerwonej i złotej na powitanie cesarza Wilhelma. W dzień przyjazdu cesarza niemieckiego wszystkie ulice prowadzące z dworca do zamku cesarskiego będą zamknięte dla powozów i pieszych. Urządzanie trybun dla publiczności zostało zakazanem.

Wiedeń, 1 października. Generał Appel, umarł wczoraj.

Królewicz duński przybył tu wczoraj zupełnie „incognito“.

Wiedeń, 1 października. Sejm czeski nie będzie zamknięty, lecz odroczony.

Wiedeń, 1 października. Według wiadomości z Petersburga na wybrzeżach w Krymie zarządzono jaknajściślesze środki ostrożności, bo policya otrzymała wiadomość, że uknuto zamiar zamachu na cara podczas jego podróży na morzu.

Buda-Peszt, 1 października. Książę Walii i prezydent gabinetu Tisza oddali sobie wizyty.

Hamburg, 1 października. Geffcken wzięty do aresztu śledczego. Posądzony stawił się do sądu.

Paryż, 1 października. Tutejsza księgarnia nakładowa Ollendorfa wkrótce ma wydać cały pamiętnik cesarza Fryderyka.

W departamencie „Haute Marne“ na senatora został wybrany oportunista Darbot.

W Firmingu pod Saint-Etienne przyszło do groźniejszych zaburzeń ze strony świątkujących robotników. Ruch bezrobocia szerzy się co raz więcej.

Paryż, 1 października. Na uczcie w Freville Escarbotin, wydanej z powodu otwarcia fachowej szkoły ślusarstwa, miał minister Goblet mowę skierowaną przeciw Boulangerowi. Minister powiedział, iż nieprzewidywany, ubolewania godny wybór Boulangera obudził w sferach rządowych obawę. Polityka gen. Boulangera musi się zakończyć jakimś czynem godnym pogardy.

Jeżeli w przyszłej Izbie zasiędzie wielu bulanżystów, będą się oni starali wywołać zamęt, ażeby doprowadzić do anarchii, albo do dyktatury i do domowej a może nawet do zewnętrznej wojny. W tem położeniu na jakież możnaby liczyć przymierze i jakież powziąćby można postanowienia, gdyby w kraju panowała niepewność i gdyby Francya nie mogła swym sprzymierzeńcom dać żadnych rękojmi? Minister wyraził nadzieję w ostateczne zwycięstwo zasad republikańskich.

Belgrad, 1 października, W okręgach: Uszyca, Loznica, Walewo i Szabac ma być ogłoszony stan oblężenia.

Wiedeń, 1 października. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1). Węgierska renta złota 100·40, węgierska papierowa 90·50; akcye kolei Karola Ludwika 212·—; ruble 128·50.

Akcye kolei żelaznych idą w górę.

Pszenica na jesień 7·93.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 1 października 1888

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	20
Zjednoczony dług w srebrze	81	80
Austryacka renta złota	110	20
5% austryacka renta (marcowa)	97	35
Akcye banku austro-węgierskiego	873	—
Akcye kredytowe	311	—
Londyn	121	50
Srebro	—	—
20-to frankówka za sztukę	9	58
Dukaty austryackie	5	71
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	45

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Smarzewski.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 1/10.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	128 50	130 50
Marki niemieckie za 100 mar.	58 75	59 50
20-to frankówka złota	9 56	9 7
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	10[illegible] —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 —	92
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 20	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 [illegible]0	93 70
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 25	9[illegible] 2[illegible]
4% „ „ „ „ „ II Em.	92 50	94 —
4½% „ „ „ „ „	94 [illegible]0	96 —
5% „ „ „ „ „	101 —	102
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	103 75
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 3[illegible]	100 30
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	92 50	95 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	81 50	83 —

Lwów, dnia 29/9.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101	102
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	8[illegible] 4[illegible]	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	9[illegible] —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 29/9.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 70
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	84 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	90 75
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	91 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	91 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	9[illegible] 50

Wiedeń, dnia 29/9.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 15	81 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	81 80	82 —
4% „ „ złota „ „ 100	110 50	110 70
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 30	97 50
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 —	133 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 25	141 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 [illegible]5	171 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 75	171 25

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100	100 20
5% „ papierowa „ „ 100	[illegible]0 3[illegible]	90 50
5% Obl. w. Osb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 50	113
Pożyczka prem węg. po 100 złr. „ „ 100	131 —	131 60
„ „ „ 50 „ „ „ 100	130 50	131 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	122 75	123 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjs. za 100 m.k.	103 75	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	10[illegible] —	104 80
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 20

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 75	120 25
[illegible] Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
[illegible] Serbska [illegible] pr. po 100 fran. „ „ 1	24 80	35 20
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	[illegible]3 —	23 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 25	94 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible] —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 10	103 50
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 65	100
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 —	100 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 —	103 5
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ „ 100	91 50	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 —	[illegible]5 40
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 50	102 —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 —	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	100 —	100 40
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 —	99 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 50	100 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 90	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 75	81 25
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 50	89 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	123 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 —	99 80
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	142 —	143 —
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	98 40	99 —
5% Nordosty 300 „ „ 100	98 —	98 30

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 70	8 80
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	182 75	183 25
Klary „ 40 „ m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	24 —	25 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	59 —	5[illegible] 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 65	17 95
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 10	12 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	34 5[illegible]
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	146 —	148
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	113 75	114 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	99 90	100 40
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	312 60	312 80
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 25	306 75
30·—	Laenderbank „ 200 „	227 50	227 75
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	873 —	875 —
12·—	Unionbank „ 100 „	215 50	216 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	18[illegible] —	182 50
117·[illegible]	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	246[illegible] —	247[illegible] —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	210 50	210 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	219 50	219 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	141 —	141 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 25	191 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	178 75	1[illegible]9 —
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	254 75	255 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	107 75	108 25
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	404 —	406 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 58	9 59
20-to Markówki „ „	11 88	11 90
Pół-Imperya y ros. pełne ważne „ „	9 9[illegible]	9 97
Funty szterlingi „ „	12 12	12 17
Banknoty włoskie „ „	47 35	47 45
Ruble papierowe na 100 sztuk	129 —	129 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.